

DZIENNIK PIOTRKOWSKI

Codzienny organ Polskiej Jedności Gospodarczej

Adres Redakcji i Administracji: Piotrków Trybunalski, ul. Słowackiego 18. Telefon Nr. 10-21. Skrzynka poczt. 1355. Konto P.K.O. Nr. 602-480.

Król Karol opuścił Polskę

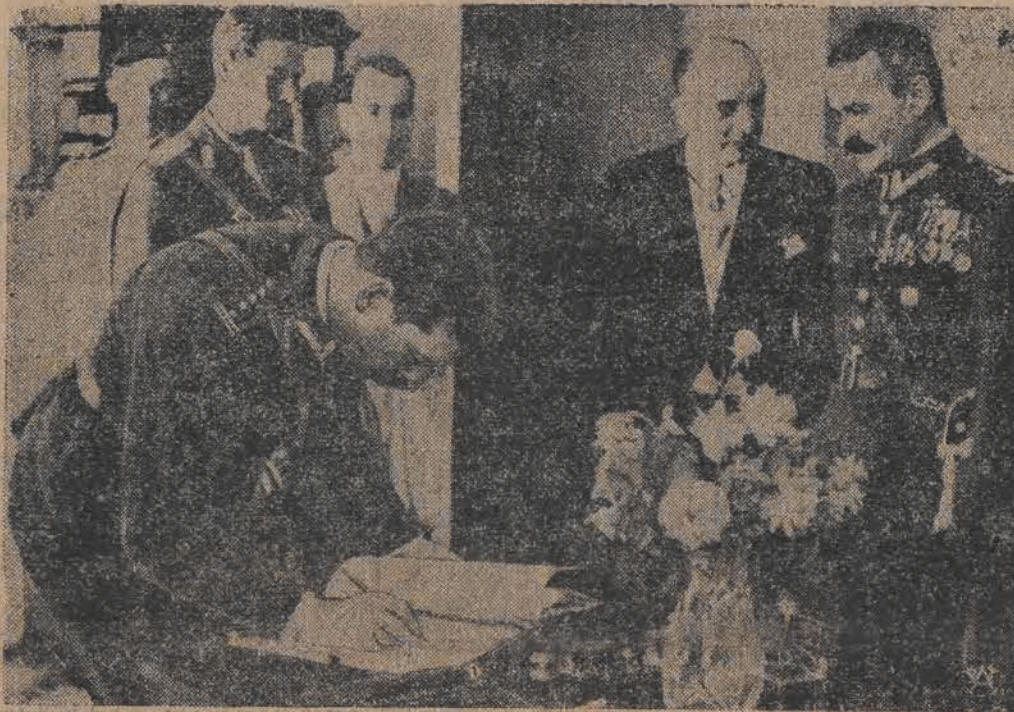
serdecznie żegnany przez P. Prezydenta i Marsz. Smigłego-Rydza

KRAKÓW. Ulewny deszcz, który w ciągu dnia wczorajszego padał bez przerwy, ustął około godz. 8-ej rano i niebo wypogodziło się.

Na ulicach, przez które dążyć będzie orszak królewki z Zamku Wawelskiego na dworzec kolejowy, ustawiły się szpalery wojska, a za nimi liczne organizacje i związki oraz wielotysięczne tłumy publiczności, oczekując na przejazd orszaku królewskiego.

KRAKÓW. O godz. 8 rano J. K. Mość Karol 2-gi oraz J. K. Wysokość Wielki Wojewoda Michał w towarzystwie p. ministra spraw zagranicznych Becka, gen. Fabrycego oraz w otoczeniu świty udali się samo chodem na zwiedzanie miasta.

Orszak podążył na Rynek Gł., gdzie zatrzymał się przed zabytkowymi Sukiennicami. Po obejrzeniu Sukiennic królewscy goście zwiedzili Muzeum Narodowe, a następnie przeszli do kościoła Mariackiego, zapoznając się z największym arcydziełem w kościele — ołtarzem Wita Stwosza.



Wczoraj, w godzinach południowych, J. K. M. król Karol II-gi przybył w towarzystwie Wielkiego Wojewody ks. Michała do Pałacu Belwederskiego. Jego Królewska Mość był ubrany w mundur pułkownika piechoty armii polskiej. — Zdjęcie przedstawia moment składania przez J. K. Mość króla Karola podpisu w księdze pamiątkowej, wyłożonej w pałacu Belwederskim.

Historyczne Oleandry

Z kościoła Mariackiego orszak podążył do gmachu biblioteki Jagiellońskiej, gdzie J. K. Mość oraz ks. Michał obejrżeli dziedziniec, a następnie zwiedzili bibliotekę. Z biblioteki Jagiellońskiej ulicami miasta i pięknymi Plantami krakowskimi orszak podążył na Skalkę do kościoła O.O. Paulinów, gdzie Dostojni Goście wstąpili do grobów zasłużo-

nych. Z klasztoru O.O. Paulinów na Skalkę udał się orszak królewski do Muzeum Czartoryskich obok Barbakanu. W muzeum J. K. Mość pozostawał przez pół godziny, zwiedzając poszczególne sale i z zainteresowaniem oglądając eksponaty średniowiecznej broni i zbroi dawnego rycerstwa polskiego oraz piękną, bogatą galerię wielkich mistrzów średnio-wieczna.

Stąd udano się ul. Marszałka Józefa Piłsudskiego do hi-

storycznych Oleandrów na Błoniach krakowskich, po których obejrzeniu orszak królewski wrócił na Wawel.

Na Wawelu J. K. Mość król Karol oraz Wielki Wojewoda ks. Michał zwiedzili jeszcze raz katedrę, po czym udali się do gościnnych komnat królewskich na Zamku.

W czasie zwiedzania miasta zgromadzona licznie publiczność witała owacyjnie króla Karola i Wielkiego księcia nadzwyczaj serdecznie wiwatując na ich cześć.

O godz. 20,50 na Zamku Królewskim na Wawelu w sali „Pod Głowami” Pan Prezydent R. P. podejmował jego królewską mość króla Karola oraz jego królewską wysokość ks. Michała obiadem.

Przed obiadem odbył się cere, po czym goście udali się do sali „Pod Głowami”.

Przy stole, ustawionym w podkowie, zasiadł Pan Prezydent Rzeczypospolitej, mając po prawej ręce J. K. M. króla Karola, po lewej zaś J. K. W. ks. Michała. Naprzeciw Pana Prezydenta R. P. zasiadł pan marszałek Smigły-Rydz, a po prawej stronie p. marszałka minister spraw zagr. Rumunii Antonescu, po lewej zaś marszałek dworu Urdarianu.

Ponadto ze strony rumuńskiej i ze strony polskiej wzięło udział w obiedzie szereg dostojników.

Zwiedzanie komnat królewskich

Po obiedzie Pan Prezydent Rzeczypospolitej wraz z J. K. M. królem Karolem i J. K. W. ks. Michałem, panem marszałkiem Smigłym-Rydzem i najbliższym otoczeniem przeszli do sali „Pod Ptakami”, reszta gości zgrupowała się w sąsiedniej sali.

Następnie J. K. Mość król Karol w towarzystwie Pana Prezydenta R. P. i J. K. W. ks. Michała, marszałka Smigłego-Rydza zwiedzał szereg komnat królewskich, wykazując szczególne zainteresowanie Zamkiem i jego zabytkami. J. K. Mość z zainteresowaniem wypyttywał się o szczegóły hi-

storycznego Zamku.

Po godz. 11-ej J. K. M. Król Karol II opuścił Zamek Królewski, udając się w towarzystwie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, marszałka Smigłego-Rydza i Wielkiego Wojewody ks. Michała wraz ze świtami, na dworzec kolejowy.

Wzdłuż trasy, którą z Zamku Królewskiego na dworzec podążył orszak Króla i Pana Prezydenta R. P., ustawiły się szpalery wojska, a za nimi liczne organizacje i związki z pocztami sztandarowymi i orkiestrami, oraz wielotysięczne tłumy publiczności, wznoszącej z entuzjazmem burzliwe okrzyki na cześć Króla i państwa rumuńskiego oraz Pana Prezydenta R. P.

Orszak królewski poprzedzał szwadron ulanów. Przy aucie królewskim i Pana Prezydenta R. P. jako straż honorowa jechali oficerowie pułku ulanów. Orszak zamykał szwadron ulanów.

U stoków Wawelu, na placu Wszystkich Świętych, w Ryńku Głównym a zwłaszcza u stóp pomnika Adama Mickiewicza, około Barbakanu i na pl. przed dworcem Głównym zwracały na siebie uwagę liczne grupy włościan w strojach regionalnych z różnych stron Małopolski.

Odjazd

Po przybyciu dostojnych gości na dworzec kolejowy Kompania honorowa strzelców podhalańskich sprezentowała broń, a orkiestra odegrała państwowy hymn rumuński.

Następnie król Karol II-gi w towarzystwie Pana Prezydenta R. P., marszałka Smigłego-Rydza i Wielkiego Wojewody księcia Michała wraz z towarzyszącymi im świtami przeszedł przed frontem kompanii honorowej, oraz przed frontem zebranych na pożegnanie dostojnych gości, delegacji oficerskich garnizonu krakowskiego.

Król Karol II-gi wraz z następcą tronu żegnani serdecznie przez Pana Prezydenta R. P., marszałka Smigłego-Rydza, wojewodę krakowskiego Gnoińskiego, dowódcę kurpisu generała Narbut-Luczyńskiego i innych dostojników państwowych zajęli miejsca w wagonie salonowym pociągu królewskiego.

Wojsko sprezentowało broń i przy dźwiękach polskiego hymnu państwowego pociąg królewski owacyjnie żegnany przez zgromadzone obok toru kolejowego tłumy publiczności opuścił Kraków, udając się w drogę powrotną do Rumunii. Pociąg królewski zatrzymał się na krótko w Tarnowie i Rzeszowie.

Zabójca tragarza Barana stanął przed Sądem Okręgowym w Częstochowie

Przed Sądem Okręgowym w Częstochowie, jako Wydziałem Zamiejscowym Sądu Okręgowego w Piotrkowie rozpoczęła się w dniu wczorajszym sprawa o głośne zabójstwo 25-letniego tragarza z Częstochowy ś. p. Stefana Barana. Na ławie oskarżonych zasiadł rzeźnik żydowski 36-letni Jusek Pędrak.

Rozprawa rozpoczęła się o godzinie 9 rano przy szczerze zapelnionej sali sądowej, przy udziale sędziów: Olszewskiego jako przewodniczącego oraz Padelskiego i Chropowickiego jako wotantów. Oskarża prokurator Karpiński, a obronę wnoszą adwokaci Honigwill i Dąbrowski z Warszawy.

Po odebraniu personalii od oskarżonego z których wynika, że zabójca jest analfabeta, nie potrafi czytać i pisać ani

po polsku ani po żydowsku, należy do bundowskiego Związku Żydowskiego Spożywców, sąd przystąpił do odczytania aktu oskarżenia.

Akt oskarżenia jest następujący:

Prokurator przy Sądzie Okręgowym w Piotrkowie, Wydział Zamiejscowy w Częstochowie, oskarża rzeźnika żydowskiego Juseka Pędraka syna Lejby i Ryfki, urodzonego 20 listopada 1901 r. o to, że 19 czerwca b. r. w Częstochowie w zamiarze pozbawienia życia Stefana Barana strzelił do niego z odległości kilku kroków, w następstwie czego Baran zmarł w szpitalu w kilka minut po strzale. Sekcja zwłok wykazała ranę postrzałową klatki piersiowej z przebiegiem lewego płuca oraz obydwu komór serca i uszkodzenia prawego płuca.

Prokurator oskarża Juseka Pędraka z art. 225 par. 1 Kodeksu Karnego. Artykuł ten przewiduje karę od 5 lat więzienia, więzienie dożywotnie lub karę śmierci.

Po odczytaniu aktu oskarżenia i jego uzasadnienia nastąpiło przesłuchanie oskarżonego.

Jusek Pędrak do winy się nie przyznaje, twierdząc, że strzelał tylko na postrach i że zabójstwo nastąpiło w sposób przypadkowy. W przeciwnym razie do zeznań złożonych w śledztwie forsuje obecnie Pędrak twierdzenie, że strzelał na postrach w obronie koniecznej, gdyż Pędrak od niego żądał pieniędzy na wódkę, że uderzył go w twarz itd.

Wnioski obrony w sprawie powołania dodatkowych świadków oraz dołączenia aktów o karalności zabitego Sąd od-

Chcemy silnej floty Wojennej i Kolonii

Kalendarz dnia

2
LIPIEC

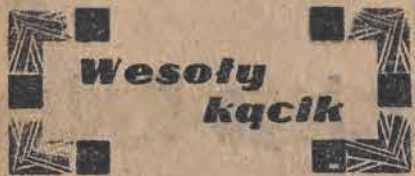
PIĄTEK
Nawiedzenie N. Panny Marii. Ottona 6. Słowiański: Ojcomiła. Stońca wsch. 5,19. zach. 20,00. Księżyca wsch. 23,18, zach. 15,19.

HISTORIA PODAJE

1625. Gustaw Adolf lądował pod Rygą, by zdobyć polskie Inflanty.
1849. Rozwiązanie Legionu Mickiewicza.
1871. Król włoski Wiktor Emanuel II wkroczył do Rzymu.

PRZYSŁOWIA:

"Nawiedzenie Matki Boskiej Więc się chyła przed nią kłosi"



Sen szewca

Majster szewski, Zapala, przerwał robotę i podszedł do okna, żeby wyjrzeć co się dzieje na ulicy.

— Król podobno będzie tędy przejeżdżał — powiedział mu. — Król, następca tronu i cała świta królewska.

Majster Zapala przysunął sobie krzesło i usiadł przy parterowym oknie, żeby nie przeoczyć z tak wspaniałego widowiska.

Słońce przygrzewało przyjemnie. Zapala podparł głowę ręką i zaczął snuć marzenia.

— Wszystko jest na świecie możliwe — myślał. — Możliwe jest, że król, przejeżdżając, spojrzy na wystawę i zauważy wystawione buty. Król się na pewno zna na dobrej robocie i od razu pozna, że to nie fabryczna tandeta, tylko towar solidny i odpowiedzialny. I możliwe, że sobie król u niego, Zapala, obstaruje buty...

— E! — westchnął Zapala. — Co by to było, co by to było! Sypnęłaby się najlegantsza klientela! Goście zagraniczni...

— Marzenia i promienie słońca ukolysały szewca Zapalę. Zdrzemnął się.

I śniło mu się, że na ulicy zapanował nadzwyczajny ruch. Dorożki i taksówki zjeżdżają w bok. Thumy ustawiają się na chodnikach. Wiwatuja...

Król jedzie! Król! Szewc Zapala zerwał się z krzesła. Buty na wystawie bliżej szyby ustawił, żeby lepiej z ulicy były widoczne.

A król jedzie pięknym autem, kłania się, uśmiecha i na głos wzrok królewski zatrzymuje się na wystawie Zapala... Daje znak szoferowi, żeby stanął.

Serce Zapala zamiera ze wzruszenia. I śni mu się, że król wysiada z auta i wchodzi razem z synem do sklepu.

Ogląda towar i chwali. — Ładne buty. Dobra skóra i robota solidna. Takie buty są mi właśnie potrzebne.

Zapala aż dech traci ze wzruszenia. Słowa powiedzieć nie może. Tylko się kłania i kłania...

A król stałuje buty dla siebie i dla syna... I każe sobie do palacu odesłać.

I śni się dalej szewcowi Zapale, że piękne buty dostarczył królowi i że król wyjechał.

A on, Zapala, wywiesił przed sklepem duży szyld „Antoni Zapala, szewc królewski”. I czeka na klientelę.

I widzi pewnego dnia — wali ulica wprost do jego sklepu,

Nadzwyczajna sesja sejmowa ma być zwołana w najbliższym czasie

Wczoraj ożywiły się martwe kuluary sejmowe. Przybyli licznie posłowie i senatorowie, by osobiście podjąć diety. Wczorajszy zjazd był jednakże nader liczny. Spowodowane zostało to zarządzeniem metropolity Sapięhy w sprawie przeniesienia trumny ze zwłokami Marszałka Piłsudskiego. Fala protestów, która była odpowiedzią na zarządzenie metropolity Sapięhy, nie omięła oczywiście i członków

Izb. Przypominamy, że bezpośrednio po owym zarządzeniu grupa posłów i senatorów wyraziła pogląd, że należy zwołać specjalną nadzwyczajną sesję dla uchwalenia projektu ustawy o przejściu Wawelu przez władze państwowe.

Wczoraj zbierano wśród posłów i senatorów podpisy pod wnioskiem do Prezydenta Rzeczypospolitej o zwołanie nadzwyczajnej sesji. Nie ulega wątpliwości, że konieczna ilość podpisów to

jest 104 zostanie zebrana. Wszyscy posłowie, którzy zjawili się wczoraj w gmachu sejmowym składali swój podpis pod wniosek.

Na sobotę zostało zwołane posiedzenie Klubu Dyskusyjnego b. uczestników walk o niepodległość. Na posiedzeniu tym wicemarszałek Miedziński wygłosi referat o sytuacji politycznej ze szczególnym

uwzględnieniem wystąpienia metropolity Sapięhy. Wobec tego, że Klub Dyskusyjny skupia bardzo poważną większość członków Izby Ustawodawczej uchwała, która zapadnie na tym zebraniu przesądzi o złożeniu względnie zamkniętego wniosku do Prezydenta Rzeczypospolitej o zwołanie nadzwyczajnej sesji.

NUNCJUSZ CORTESI U METROPOLITY SAPIĘHY

Podczas swego pobytu w Krakowie, nuncjusz Cortesi, który oprowadzał króla Karola II po Wawelu, złożył wizytę metropolicie Sapięze, który jest chory. Jak donoszą z Krakowa stan zdrowia metropolity nie uległ żadnej poprawie i jest nadal poważny.

RADIO

PIĄTEK, 27
6,15 Pieśń „Kiedy renne wstąpią zorze”.
6,48 G-mnastyka. 6,38 Muzyka (płyty). 7,00 Dziennik poranny. 7,10 Muzyka. 12,05 Dzieńnik południowy. 12,15 Skrzynka rolnicza. 12,25 Orkiestra Tadeusza Seredyńskiego. 15,45 Wiadomości gospodarcze. 16,00 Rozmowa z chorymi. Ks. kapłan Michał Reka (z Łowicza). 16,15 Koncert solistów. 16,45 Reportaż z Wystawy Paryskiej. 17,00 Koncert Ork. Filharmon. Warszawskiej. 17,50 Nasze drzewa „Modrzew” — pogadanka. 18,05 Pogadanka konkursowa. 18,10 Orkiestra Marka Webersa i soliści. 18,50 Pogadanka aktualna. 19,00 Koncert kameralny. 19,50 Wiadomości sportowe. 20,00 Niebieski płaszcz. 20,45 Dziennik wieczorny. 20,55 Pogadanka aktualna. 21,00 Muzyka lekka i taneczna. 21,45 Obrządek rybacki. 22,00 Miłkołaj Rimski-Korsakow. 22,50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego.

WARSZAWA II (Mokotów)
13,00 Kameralna muzyka Mozarta (płyty). 14,00 Koncert rozrywkowy (płyty). 15,00 Pogadanka gospodarcza. 15,15 Koncert solistów. 22,00 Wiadomości sportowe. 22,05 Muzyka lekka (płyty). 23,00 „Między nami” — głośnie Tadeusza Rittnera (recytacja). 23,15 Muzyka taneczna (płyty).

Podpisali się własną krwią Kulisy zdemaskowanej organizacji terrorystycznej

RYGA. Władze bezpieczeństwa wpadły na trop nielegalnej działalności, zlikwidowanej w r. 1935 organizacji terrorystycznej pod nazwą Perkon krus (Krzyż Ognisty).

Pod kierownictwem byłych przewodców tej organizacji powstał ostatnio oddział szturmowy. Członkowie oddziału rekrutowali się przeważnie z

kół inteligencji lotewskiej i młodzieży akademickiej. Składali oni przysięgę na wierność wodzowi i organizacji na wzór Ku - Klux - Klanu, podpisując się własną krwią z lewego ramienia, po czym nastąpiło tatuowanie na ramieniu znaku krzyża ognistego.

Głównym przewodcą organizacji był niejaki Selminsz.

Zakonspirowana organizacja planowała na dzień 15 maja r. b. t. j. w rocznicę zjednoczenia Łotwy rozruchy antypaństwowe, jednak w przeddzień rocznicy policja dokonała 32 aresztowań.

Podczas przeprowadzonych obecnie rewizji znaleziono dwie tajne drukarnie, skład broni i amunicji.

Podział Palestyny zdecydowany Arabowie i Żydzi otrzymają niezależność

LONDYN. Gabinet brytyjski rozważał wczoraj zalecenia królewskiej komisji dla Palestyny. Jak słychać, gabinet uznał zalecenia te za celowe i przychylił się do projektu podziału Palestyny na część żydowską i arabską.

Z części arabskiej miałyby być utworzone niepodległe królestwo, połączone z Transjordanią pod berłem emira Fransjordanii jako suwerena, przy zachowaniu wieczystego układu z W. Brytanią na wzór Iraku.

Część żydowska miałaby otrzymać statut niezależnego państwa, bądź związanego z W. Brytanią wieczystym układem i reprezentowanego w Lidze Narodów, bądź też wchodzącego w skład imperium, jako drugorzędne dominium na wzór Południowej Rodezji.

Wydaje się, że propozycja pierwsza posiada więcej szans. Decyzja rządu angielskiego wraz z zaleceniami ogłoszona zostanie 8 lipca.

W. Brytania, jako państwo

mandatowe przekaze swoje propozycje w kwestii formy przyszłych rządów w Palestynie Lidze Narodów. Uchwalenie przez parlament brytyjski odpowiedniego aktu ustawodawczego nastąpiłoby dopiero w

przyszłej sesji parlamentu, która rozpocznie się w listopadzie.

Spodziewają się jednak, że parlament odbędzie zasadniczą dyskusję nad projektem jeszcze w lipcu.

Ciągnięcie dolarówki

W ciągnięciu 4 proc. prem. pożyczki dolarowej (dolarówki) z dnia 1 lipca r. b. wygrane padły na numery następujące:

12.000 dol. am. na Nr. 416751
Po 3.000 dol. am. na N-ry 867760, 651232.
Po 1.000 dol. am. na N-ry: 1357605 622256 1105693 358044 642143 1492423 332450.
Po 500 dol. am. na N-ry: 583068, 635377 1358346 1101227 954057 124322 275289 810576 77946 1273231.
Po 100 dol. am. na N-ry: 90105 162407 485505 1143821 818826 138282 1311574 697977 1262395 1181314 470745 392014 987154 1319619 445150 1441679

94581 1229369 1115930 1340318 1201153 468114 265776 769697 725607.

Ma malej wokandzie...

Wróg szewców

(A. E.) — Pan Marczak powiedział na mnie „kundel” — skarżył się pan Bobrzyński.

— Proszę Sądu Najwyższego — broni się pan Marczak — co do kondla, to nie zapieram się, oroszem powiedziałem, ale że pan Bobrzyński i na więcej zasłużył, to inna para butów z cholewami.

Pan Bobrzyński ma sklep kołonialny tuż obok mojego warsztatu i każddziutkie słowo się przez ścianę słyszy.

Nie wiem, co za pretensje ma pan Bobrzyński do naszego fachu, ale przez cały dzień, od rana do wieczora szewca z gęby nie wypuszcza.

Jak synek uczyć się nie chce, to pan Bobrzyński krzyczy: „Czekaj, łobuzie, oddam cię do szewca!”

Zona mu śliwki suszone nieładnie na wystawie ułożyła, to krzywił się pan Bobrzyński, że ma „szewski gust”.

Na subiekta cały dzień pomstuje:

„Ile razy mam ci tłumaczyć, szewcu jeden?”

Przyszedł raz do nich wierzyciel pniądze, krzyczał i krzyczał, a Bobrzyński zaraz: „Szewska pasja go ogarnęła!”

To rozszytko to bym jeszcze przeniósł. Ale raz widzi Bobrzyński pijanego przez okno i woła żonę:

„O patrz, patrz, Maniu! — powiada — spij się, jak szewc”.

Tego już, proszę sądu, nie mogłem przepuścić.

Chwyciłem młotek, co miałem pod ręką i mówię:

— Wypuścić, kondlu, tego szewca z gęby, bo cię młotkiem po głowie stuknę!

Bobrzyński podniósł wielki krzyk, że mnie pociągnie za odpowiedzialność do sądu, ale od tej pory o szewcach ani mru-mru.

Teraz się wziął za krawców. A jak ma powiedzieć szewca, to w miejsce tego mówi „butolog”.

Dla szewca trza mieć szacunek. Gdyby nie my, toby taki kupiec bez butów chodził.

Każdy jeden ma swoją robotę.

Inżynier mierzy ulicę, doktor dobiera okulary na ślepe kiszki, trębacz wódkę trąbi, a szewc robi buty.

Giemzowe, chromowe, juchtorowe, z cholewami lub bez damskie, męskie, dziecinne, na słupku lub na francuskim, lakiery, kamasze...

Wszystko to, proszę sądu, robię solidnie i tania, ze skóry krajowej, albo zagranicznej.

Także samo zelówki, fleki i inne reperacje.

A co do pana Bobrzyńskiego, to wiadomo, że żadnym kondlem nie jest, tylko w złości tak powiedziałem.

Sąd, biorąc pod uwagę słusność wywodów pana Marczaka, wydał wyrok uniewinniający.

Napoleon Sądek.

CERE WYPILEGNOŻANA, RECE DELIKATNE KREM CZARODZIEJ

gromada ludzi z walizeczkami. Po cudzoziemsku gadają, — Goście z zagranicy po buty przyjechali! — woła Zapala do żony.

Wchodzi do sklepu gromada ludzi, patrzą na Zapalę i jeden pyta:

— Czy to pan naszemu królowi buty robił?

— Ja! — odpowiada z dumą Zapala.

— Coś pan narobił?! Przez pana król podał mi podwyższył, urzędników zredukował, do wojny się szykuje! Cały naród przez pana cierpi.

Zapala aż pociemniało w oczach.

— Ludzie wy moi! Przeze mnie?!

— Tak! Przez pana! Bo król ma buty ciasne, nogi go pieką i jest w złym humorze.

— Ludzie wy moi! — załamuje ręce Zapala. — Dajcie te buty z powrotem! Nabiję na

kopyto.

— Za późno, żeby buty nabijał! Myśmy przyjechali, że by pana nabić.

I rzucają się goście na przerażonego Zapalę. I byliby go chyba dotkliwie pobili, gdyby nie to, że na szczęście w tym momencie... się obudzili!

— Przespał majster przejazd króla — powiedział mu czeladnik. — A szkoda! Piękny był widok.

— Przejeżdżał?! Przejeżdżał?! — zaniepokoił się Zapala. — A nie spojrzał czasem na moją wystawę?!

— Nie! — uśmiechnął się pogardliwie czeladnik. — Też miałby na co patrzeć.

— Chwalić Boga! — odetchnął z ulgą Zapala. — Nie chciałbym butów dla króla robić. Za duża odpowiedzialność.

Król Karol w starej stolicy Polski

Z pełnym uznaniem wyrażał się o naszej Armii

Na przyjęcie Dostojnych Gości dworzec kolejowy w Krakowie był nader pięknie i artystycznie przybrany girlandami z zieleni i kwieciami oraz flagami o barwach rumuńskich i polskich. Wzdłuż peronu włożono dywan prowadzący do salonu recepcyjnego, przed którym na wielkich draperiach z białego - czerwonego sukna widniały herby królestwa Rumunii.

Punktualnie o godz. 17-ej przy dźwiękach hymnu państwowego Rumunii zajechał na dworzec pociąg królewski, ozdobiony emblematami i chorągiewkami o barwach polskich i rumuńskich. Kompania honorowa sprezentowała broń, z wagonu wysiadł J. K. M. Karol w mundurze pułkownika W. P., Pan Prezydent R. P., J. K. W. ks. Michał, Marszałek Śmigły - Rydz, oraz członkowie świty.

J. K. M. król Karol i Pan Prezydent R. P. powitali na dworcu wojewoda Gnoiński i gen. Narbut-Luczyński, po czym J. K. Mość po odebraniu raportu od dowódcy kompanii honorowej przeszedł przed jej frontem oraz przed frontem ustawionych delegacji garnizonu krakowskiego, kierując się do salonu recepcyjnego, gdzie powitany został przez zgromadzone delegacje.

Następnie J. K. Mość oraz Pan Prezydent R. P. z towarzyszącymi im dostojnikami, w asyście honorowej dwóch szwadronów ułanów udali się wśród entuzjastycznych okrzyków zgromadzonych, mimo deszczu, wielotysięcznych tłumów, pięknie przystrojonymi ulicami do Barbakanu.

W drodze na Wawel dostojni goście zatrzymali się w murach Barbakanu.

W murach Barbakanu

W kilka minut po godz. 17-ej do Barbakanu wjechały w asyście ułanów dwa samochody. W pierwszym jechał J. K. Mość Król Karol w mundurze pułkownika wojsk polskich w towarzystwie Prezydenta R. P., w drugim J. K. W. ks. Michał w towarzystwie Marszałka Śmigłego - Rydza.

W chwili, gdy pierwsze dwa auta zajęły do Barbakanu, rozległy się burzliwe okrzyki „Niech żyje”, ustawieni na krążanku trębaczowie w pięknych tradycyjnych strojach średniowiecznych odegrali fanfarę powitalną.

Samochody zatrzymały się. Do pierwszego samochodu podszedł prezydent m. Krakowa dr. Kapliński wygłaszając przemówienie powitalne.

Po przemówieniu prezydent m. Krakowa wręczył J. K. M. królowi Karolowi na srebrnej tacy chleb i sól.

W chwili, gdy auta z dostojnymi gośćmi ruszyły w dalszą drogę na Wawel, zerwała się ponownie burza okrzyków „Niech żyją”.

Z Barbakanu orszak królewski i świta Pana Prezydenta ruszyły w dalszą drogę, na Wawel pięknie przystrojonymi ulicami: Floriańska, Rynek Główny i Grodzka, wśród szpalerów wojska i wielotysięcznych tłumów publiczności.

Wśród powszechnego entuzjazmu orszak królewski minął bramę triumfalną, kierując się ku wzgórzom wawelskim — na dziedzińcu arkaadowy Zamku Królewskiego.

Na dziedzińcu wawelskim w oczekiwaniu przyjazdu do stojących gości ustawiła się kompania strzelców podhalańskich z poczem sztandarowym i orkiestra.

Przed godz. 17-ą u trumny Marszałka Józefa Piłsudskiego w krypcie pod Wieżą Srebrnych Dzwonów wartę zaciągnęli oficerowie. Obok trumny ustawiły się poczty sztandarowe pułków garnizonu krakowskiego.

O godz. 16.55 przybywa do katedry J. E. Ks. numojusz apostolski Cortesi w towarzystwie audytora nuncjatury ks. Paciniego.

O godz. 17.20 orszak królewski zbliża się do Wawelu. Wojsko prezentuje broń, rozlegają się dźwięki hymnu narodowego rumuńskiego. Wszyscy odkrywają głowy. Poprzedzany przez szwadron ułanów zbliża się orszak królewski. Samochód, na którym widnieją proporce z godłami królewskimi oraz Pana Prezydenta zatrzymują się w pobliżu katedry.

Z pierwszego samochodu wysiadają J. K. M. król Karol oraz Pan Prezydent R. P., z drugiego Wielki książę Michał i Marszałek Śmigły - Rydz.

J. K. M. król Karol przyjmuje raport od dowódcy kompanii, po czym w towarzystwie Pana Prezydenta R. P. Wielkiego ks. Michała i Marszałka Śmigłego - Rydza przechodzi przed frontem kompanii honorowej, a następnie kieruje się do Krypty pod Wieżą Srebrnych Dzwonów.

U trumny Marszałka

Bezpośrednio po przybyciu na wzgórze wawelskie złożył J. K. Mość Karol wspaniały wieniec z żywych kwiatów na trumnie Marszałka Piłsudskiego.

Jego Królewska Mość pozostał dłuższą chwilę w skupieniu u trumny.

Następnie J. K. M. Król Karol i Pan Prezydent R. P. udali się do katedry. W imieniu władz kościelnych Król Rumunii i Pan Prezydent R. P. powitani zostali u wrót katedry przez J. E. Nuncjusza apostolskiego monsignora Cortesia.

W asyście radcy nuncjatury, monsignora Pacini w szatach kościelnych, którzy towarzyszyli po tym Dostojnym Gościom przy zwiedzaniu katedry i grobów królewskich.

Po zwiedzeniu katedry cały orszak udał się do przygotowanych apartamentów na Zamku Królewskim.

Nowe ambasady

W następstwie deklaracji wymienionych w Warszawie pomiędzy Panem Prezydentem R. P. a J. K. M. królem Rumunii w ich mowach z dn. 26 czerwca dwaj ministrowie spraw zagranicznych p. Antonescu i p. Beck podpisali dn. 30 czerwca na zamku królewskim na Wawelu protokół dotyczący podniesienia w najkrótszym czasie poselstw polskiego w Rumunii i rumuńskiego w Polsce do godności ambasady.

Wizyta, którą J. K. M. król Rumunii Karol 2-gi złożył Panu Prezydentowi R. P., dała wyjątkowo silny wyraz niezniszczalnej przyjaźni, która tak szczęśliwie łączy oba kraje sojusznice.

J. K. M. Król Karol 2-gi dał wyraz silnemu wrażeniu, jakie wywarły na nim podczas szereg uroczystości wojsko-

wych, zorganizowanych na jego cześć, wspaniała postać wojska polskiego, doskonałość jego uzbrojenia i jego wyszkolenia.

Odnaczenie Pani Prezydentowej

J. K. Mość król Karol 2-gi doręczył przed wyjazdem z Warszawy p. Prezydentowej Mościckiej odznakę wysokiego orderu rumuńskiego „Pour le Merite”.

Trzy kanonierki sowieckie zatopione

Napad Sowietów na wojska japońskie

HSINGKING. Na rzece Amur w pobliżu wyspy Sennufa, za której ostatnio, jak donosiły źródła japońskie, przez oddziały sowieckie, artyleria japońska i mandżurska miała zatopić kanonierkę sowiecką. Jest wielu rannych.

TOKIO. Dowództwo armii kwantuńskiej komunikuje, że trzy kanonierki sowieckie ostrzelały na południe od wyspy Sennufa na Amurze oddział wojsk japońskich, pełniących służbę pograniczną. Żołnierze japońscy odpowiedzieli ogniem. Jedna kanonierka została zatopiona, druga poważnie uszkodzona, trzecia zaś zmuszona do ucieczki.

Minister spraw zagranicznych Mandżukuo złożył na ręce sowieckiego konsula generalnego w Harbinie energiczny protest przeciwko napaści sowieckiej, nalegając, aby Sowiety wydały skuteczne zażądanie, celem niedopuszczenia do zaostrzenia sytuacji, powstałej w rezultacie dzisiejszego napadu kanonierek na

wojska japońskie.

TOKIO. Agencja Domei do nosi, że sowiecka flotylla rzeczna na Amurze została skoncentrowana na miejscu dzisiejszego incydentu na południe od wyspy Sennufa.

W pobliżu wyspy znajduje się obecnie 10 kanonierek sowieckich.

TOKIO. Agencja Domei komunikuje: Przywiązując duże znaczenie do ostatnich incydentów na Amurze, japońskie ministerstwo spraw zagranicznych za pośrednic-

twem swego przedstawiciela stwierdziło, że wbrew obietnicom Litwinowa, Sowiety dopuścili się nowej napaści: trzy kanonierki sowieckie wtargnęły na wody terytorialne mandżurskie i ostrzelały kanonierki japońskie i mandżurskie. W odpowiedzi artyleria japońska i mandżurska otworzyły ogień zatapiając jedną z kanonierek sowieckich i poważnie uszkodzając drugą.

Władze japońskie i mandżurskie — oświadczył w dalszym ciągu dyplomata japoński — żywią nadzieję, że Sowiety zechcą uniknąć dalszego zaostrzenia sytuacji i — stosownie do swych obietnic — natychmiast zaniechają kroków zaczepnych i wycofają swoje oddziały z zajętych wysp na Amurze.

Z Tokio przesłano do Moskwy ambasadorowi Shigemitsu instrukcje, w myśl których ma on wystąpić wobec władz sowieckich z bardzo ostrym protestem.

CZYTAJCIE

NAJPOPULARNIEJSZY TYGODNIK

„ZYCIE KOBIECE”

Cena 20 groszy.

Prem. Chautemps uzyskał pełnomocnictwa

Ostra krytyka polityki finansowej Bluma w Senacie

PARYŻ. Posiedzenie senatu rozpoczęło się o godz. 15.15. Niezwłocznie przystąpiono do dyskusji w sprawie pełnomocnictw finansowych. Sprawozdawca sen. Abel Gardey podkreślił w sprawozdaniu konieczność szybkiego rozwiązania zagadnień finansowych.

Obciążenie skarbu państwa wyniesie w ciągu całego roku 40 miliardów, t. zn. dwa razy tyle, ile wynoszą normalne dochody. Chodzi o ratowanie pieniądza. Jeśli nie brak przestroż ze strony senatu i senac-

kiej komisji finansowej, oznacza to, że senat nie odstąpi od swej roli kontrolującej, ani od lojalności konstytucyjnej.

Na ławach rządowych znajduje się premier Chautemps oraz ministrowie Sarraut, Bonnet, Auriol, Chapiel, Tasso i Hymans.

W konkluzji mówca zwraca się do senatu o uchwalenie pełnomocnictw oświadczając:

PARYŻ. Uchwała senatu o rozplakatowaniu mowy sen. Gardey'a, krytykującej poli-

tykę finansową rządu Bluma, wywołała zdumienie i rozczarowanie na skrajnej lewicy a nawet w łonie rządu. Auriol i Monnet opuścili salę senatu, aby zawiadomić o tym Bluma, który nie był obecny na posiedzeniu.

Blum natychmiast przybył do pałacu luksemburskiego. Po mowie min. Bonneta sen. Caillaux złożył wniosek o przerwanie posiedzenia.

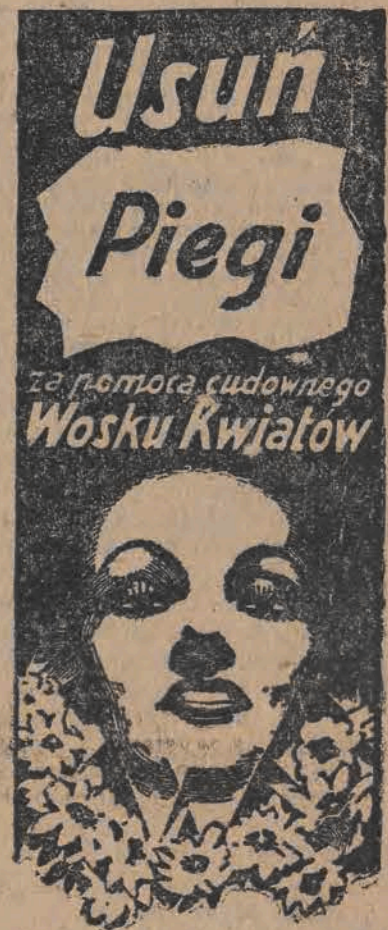
Po senatorze Gardey przemawiał minister finansów Bonnet, podkreślając powagę sy-

tuacji i oświadczając, że zarządzenia które rząd zamierza wydać, są najpoważniejsze od lat 20-tu.

Mowę swą minister Bonnet zakończył słowami:

Należy uzdrowić sytuację ponieważ złe finanse nie dadzą się pogodzić z utrzymaniem swobód demokratycznych.

PARYŻ. Senat uchwalil pełnomocnictwa finansowe dla rządu 167 głosami przeciwko 82.



Co należy uczynić

Dziewczęta pracujące na Południu przy fabrykacji perfum, pierwsze odkryły cudowne właściwości wybielające skórę, subtelne, dziewicze wosku, który Przyroda ukryła w sercach wybranych kwiatów. Zastosowany wieczorem do ciemnej, pokrytej piegami, szorstkiej skóry, szybko jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej wehlania brzydki wady cery. Rano po zmyciu ukazuje się świeża, nową delikatną skórę — śliczną i aksamitną jak płatki różane. Można obecnie strzymać tę delikatną, pianistą substancję w drogerii lub perfumerii, żądając „Crème Aseptine”. Nie jej nie dorówna gdy chodzi o pozbycie się wad cery, spowodowanych działaniem słońca czy wiatru, lub o oczyszczenie porów skóry, zatkanych przez brud i kosmetyki. Na miejsca, gdzie zakorzeniły się piegi lub inne plamy, należy nałożyć grubszą warstwę kremu. Posmaruj również plecy, ramiona i szyję, by nowa biela skórę twarzą nie różniła się za bardzo. Szczęśliwy wynik przy stosowaniu Crème Aseptine gwarantowany lub zwrot pieniędzy.

Juliusz Morawski

Musisz mnie kochać...

Wzruszające dzieje miłości dziewczyny z ludu do arystokraty

Z tajemniczych powodów hrabia Tudzewicz musiał poślubić u siebie podobną bogatą Klarę Demską. Chciał jednak zostać jej mężem tylko z nazwy, co młodą małżonkę doprowadzało do silnego wzburzenia. Tudzewicz był bowiem zakochany w biednej dziewczynie, Hance Czernównie, która zdradę ukochanego wzięła mocno do serca i powzięła pewne plany. W tym celu zawarła przyjaźń z przyjacielem Tudzewicza, Antonim Notylskim.

Do tych myśli skłoniła ją przypadkowo napotkana Sylbia Gojek, podająca się za wrótkę.

Wiadomość o narzeczeństwie Hanci z Notylskim, wstrząsnęła Tudzewiczem. Przyznał jednak w rozmowie z Notylskim, że dla Hanci znajomość z nim może być niebezpieczna, gdyż Demski zagroził „unieszkodliwieniem” Hanci. To też kiedy pewnego dnia zjawiał się pod drzwiami wysłannik Gajkowej, pan Antoni Notylski potraktował go jako zbira, nasłanego przez Demskiego.

Pan Antoni siedział nawet trzy dni w areszcie i Gojkowa postanowiła to wykorzystać. Udała się ze swym przyjacielem do Demskiego z żądaniem odszkodowania.

Demski wysłaniał te pretensje, ale tupet Gojkowej i pana Antoniego podobał mu się.

W tym czasie zatelefonowała do Demskiego Czernówna. Demski spotkał się z Hanką w cukierni.

— Więc pani została narzeczoną pana Notylskiego tylko na złość panu Tudzewiczowi?

— Czy pan sądzi, że mogłabym zostać narzeczoną pana Notylskiego z miłości do niego?.. Pan przecież zna pana Notylskiego.

— Owszem.. Jest bardzo bogaty. Poza miłością istnieje zdrowy rozsądek. Małżeństwo z Notylskim to dla pani kariera. Pani przecież nie jest bogata.

— Tak... Gdybym jednak chciała, czy pan sądzi, że nie umiałabym sobie znaleźć męża bogatego i nieco młodszego?

— Nie wiem... O mężów nie tak łatwo.

— Jak komu. W ostatnich czasach bardzo zanadziałam. Na wiele rzeczy otworzyły mi się oczy. Dawniej istniała dla mnie tylko miłość. Wydawało mi się, że nie ma nic ważniejszego od porrywów serca. Teraz patrzę trochę inaczej. Mam przy tym już dwadzieścia trzy lata! I wiele obserwacji życiowych. Dała mi je bieda i ludzie, wśród których przeżywałam.

— No, no, no! — pokręcił głową Demski, przyglądając się Hance.

Tak, miała rację, że podobała mu się. Promieniowała z niej czar niezwykły, niepokojący, narzucający się nieodparcie. Nawet nie spostrzegł, kiedy zniknęła w nim podejrziwość, kiedy wywieirzały w nim własne zamysły, by wybać tę czarującą dziewczynę.

— Czy pan sądzi, że nie widzę spojrzeń mężczyzn? Każda kobieta, która jest choć trochę ładna, widzi je doskonale. Nie mówi tylko o tym, udaje, że niczego nie dostrzega. Wie, że ta udana skromność i naiwność podnoszą jeszcze jej powab. Ja mogę o tym mówić, bo mnie i to nie zaszkodzi!

— Pani jest bardzo pewna siebie!

— Pewna siebie? To tylko pewność posiadania urody. A ja jestem niebrzydka, prawda?

— Hm... Pani jest piękna! Pani potrafiłaby diabła rozkochać w sobie!

— I pana też?

— I mnie też! — roześmiał się. — Chodźmy stąd! Tu ciasno i niewygodnie.

— Dzisiaj nie! Umówmy się na jutro, dobrze? Doskonale się z panem gawędzi. Tak właśnie przypuszczałam!

— I to pani przypuszczała? Ja przecież raczej sprawiam wrażenie człowieka ponurego i surowego.

— No, no! O tym się jeszcze przekonamy!.. — podniosła się. — Proszę teraz mnie odprowadzić do domu!

11. Zbrodnia w parku

Przez aleję pięknego parku w Buffalo w stanie Nowojorskim w Stanach Zjednoczonych olbrzymi Murzyn pchał przed sobą fotel na kółkach, na którym siedział starszy już człowiek. Starzec nogi miał okryte pledem. Obnażona jego głowa jaśniała srebrnymi, gęstymi jeszcze włosami. Twarz zachowała gładkość tak znaczną, że nikt by nie uwierzył, że ów pan liczy sobie już lat siedemdziesiąt.

Obok fotelu majestatycznie postępował ubrany bardzo starannie po europejsku, niemłody już Chińczyk.

Człowiek w fotelu rozglądał się spokojnie wśród ludzi, którzy go mijali.

— Zatrzymaj się, Pawelku — powiedział nagle po polsku, dając znak ręką Murzynowi.

Murzyn spełnił natychmiast polecenie i wyszczerzył w uśmiechu rząd oślepiająco białych zębów, widząc, że jego pan chce popatrzyć na gromadkę dzieci, bawiących się w alei.

Chińczyk zatrzymał się również, ale jego wyniosła nacechowana spokojem twarz nie drgnęła ani na chwilę.

Siwowlósy pan patrzył na dzieci z uśmiechem.

— No, co Pawelku? — mruzczał. — Ładne dzieci, co? Podobają ci się? Widzisz tego chłopczyka? Tego z jasnymi włosami. Na pewno polskie dziecko.

— Albo być German — odpowiedział Murzyn iamanym polskim językiem.

— Nie gadaj byle czego! Powiadam polskie, to polskie. Spytaj się, czy nie mam racji.

Murzyn, śmiejąc się podszedł do gromadki dzieci i wdał się z nimi w rozmowę.

Siwowlósy pan nie zwrócił w tym czasie uwagi na jakiegoś młodego jeszcze mężczyznę, który zatrzymał się również i przysłuchiwał się rozmowie.

Czekista, pod którego pieczęcią miała znajdować się Anna Morette, wyjął rewolwer i opuścił gabinet komendanta. Zaraz po tym przed oblicze komendanta sprowadzono obu ujętych „chłopów”.

Czekiści, którzy ich aresztowali, zameldowali, że znaleziono przy nich młotek, siekiere i nóż.

„Chłopi” zachowywali spokój i starali się dobrze grać swą rolę. Znalezienie przy nich młotka, siekiery i noża nie było jeszcze podstawą do żadnych podejrzeń. Mogli przecież oświadczyć, że przedmioty te były im potrzebne do pracy.

Ale dlaczego drgnęła twarz komendanta posterunku, gdy usłyszał, że znaleziono przy nich młotek siekiere i nóż? Dlaczego obrzucał ich teraz tak badawczymi, przenikliwymi spojrzeniami?

I w tej samej chwili w umysłach obu szpiegów zrodziła się straszna, wstrząsająca myśl: Anna Morette ich zdradziła!

Komendant posterunku wziął do ręki siekiere i uważnie się jej przyglądał. Następnie zapytał:

— Dlaczego was aresztowano?

— Skądże możemy o tym wiedzieć?... — odparł jeden z „chłopów” pokornym tonem. — szliśmy spokojnie przez las, gdy nagle podeszło do nas dwóch czekistów i aresztowało nas.

— Oczywiście... — prawie że jednocześnie rzekli obaj „chłopi” i wyciągnęli swe papiery.

— Hm... — rzekł komendant, uważnie przyglądając się dokumentom. — Jesteście prawdziwymi rosyjskimi chłopami, co? — dodał zaraz ironicznie.

Wreszcie podszedł do fotelu i uchylając kapełuszka odezwał się:

— Przepraszam, że jestem natrętny...

Starzec obrzucił człowieka badawczym spojrzeniem.

— Kto pan jest? — spytał. — Czego pan chce ode mnie?

— Pańska twarz wydaje mi się taka znajoma — powiedział nieznajomy.

— To co z tego? Mieszkam tu od wielu lat. Musiał mnie pan widywać, chociaż rzadko kiedy wyruszam z domu. Zadowolony pan z tego objaśnienia? — opryskliwie zapytał starzec i odwrócił się.

— Nie! — uśmiechnął się nieznajomy. — Pan albo nazywa się hrabia Tudzewicz, albo pan jest blisko spokrewniony z Tudzewiczami.

Starzec zadrżał i szybko zwrócił twarz w kierunku nieznajomego.

Chińczyk zdołał przesunąć się o krok tak, że znalazł się między nieznajomymi a swym panem, wsuwając ręce do kieszeni kurtki.

— Kto pan jest? — spytał drżącym głosem starzec.

— Nazywam się Wolski — odpowiedział nieznajomy. Znałem z widzenia w Warszawie człowieka, pewnego hrabiego Tudzewicza, który jest do pana niezmiernie podobny. Przysięgnę, że to paski wnuk, albo syn.

— Mój syn? Znal pan hrabiego Tudzewicza?.. Zaraz, zaraz! Niech-no pan poczeka! Niech pan tu siada na ławce! Niech pan siada!.. Więc pan mówisz, że pan znał hrabiego Tudzewicza? Na pewno?

— Tak, proszę pana. Byłem kelnerem w jednej restauracji, gdzie pan hrabia jadał obiady.

— Pan był kelnerem i on jadał obiady?! Mój syn? — starzec był niezmiernie wzburzony.

— Nie wiem, czy to pański syn. Może. Bardzo przystojny, godny pan. O, bardzo przyzwyczajony, człowiek. Rzadko spotkać takiego.

Starzec chwycił za rękę Wolskiego.

— Kiedy to było?.. Chyba dawno... Co? Parę lat temu?..

— Nie, nawet nie tak dawno. Może nie ma jeszcze pół roku...

Oczy starca rozszerzyły się nagle, twarz pobladła.

— Czy się pan nie myli? Pół roku? Na pewno pół roku?

— No tak... Akurat pięć miesięcy temu wyjechałem z Polski, bo restauracja zbankrutowała. Dostałem się na polski statek i tak jakoś tu zostałem. Dostałem dobre miejsce.

— Dobrze, dobrze! — niecierpliwil się starzec.

— Niech pan mówi mi o tym młodym hrabiu. Nie wie pan jak mu było na imię.

— Jakże mam nie wiedzieć? Przychodził często nie sam, tylko z innymi panami i mówili nieraz sobie po imieniu, Mówił na niego...

W tej chwili podszedł Murzyn.

— Miał rację Pawelek. To German. Krzyżak!.. — śmiał się.

— Nie zavracaj mi teraz głowy Szwabami! — zachnął się starzec. — Więc jak mu było na imię temu młodemu hrabiemu?

Zanim Wolski zdołał odpowiedzieć, jakby spod ziemi wyrósł jakiś człowiek i stając między nim, a starcem powiedział po angielsku:

— Pan pójdzie ze mną.

— Czego pan chce?! — denerwował się starzec. Proszę mi nie przeszkadzać! Ja teraz rozmawiam z tym panem!

Dalszy ciąg jutro.

JAN DULINSKI

Agentka C 46

Sensacyjna powieść szpiegowska

— Wprowadźcie ich tutaj! — rozkazał komendant posterunku.

Czekista wyszedł, aby sprowadzić obu ujętych „chłopów”.

— Mam wrażenie, że to są ci dwaj szpiegowie — rzekła Anna Morette. — Niech pan mi pozwoli ukryć się w przyległym pokoju. Nie byłoby pożądanego dla mnie jak i zresztą dla panów, abym była obecna tutaj podczas przesłuchania.

Komendant posterunku Cze-ki wahał się przez chwilę. Jeszcze był przekonany, że ma do czynienia z jakimś wyrafinowanym fortem sprytnej agentki angielskiej. Kto mógł wiedzieć, co za szatański plan powzięło znów „Intelligence Service”?

W końcu jednak postanowił zadośćuczynić prośbie Anny Morette. Wezwał jednego z czekistów i polecił mu wyprowadzić agentkę do przyległego pokoju. Przy tym oświadczył czekiciście:

— Czy wasz rewolwer jest nabity? Nie spuszczać jej z oka...

Anna Morette mimowoli się uśmiechnęła. Była rozbrojona, a mimo to obawiano się jej.

— Nie rozumiemy pańskiego pytania...

— Bądźcie łaskawi zdjęć charakterystycę z twarzy... — rzekł nagle komendant. — Ach, jakie długie macie brody...

— Nie rozumiemy dlaczego pan z nas kpi — rzekli „chłopi”, czując przy tym, jak podłoga pali się pod ich stopami.

Na dworze dal się słyszeć hałas nadjeżdżającego auta. Po chwili do gabinetu komendanta wszedł szef okręgu Cze-ki z Połocka, wysoki, chudy mężczyzna o szerokich wystających kościach policzkowych.

— Gdzie ona? — zapytał po przywitaniu się z komendantem miejscowego oddziału Cze-ki.

Komendant szybko się zbliżył do niego i szepnął mu coś do ucha. Ten obrzucił badawczym spojrzeniem obu „chłopów” i usiadł, zakładając nogę na nogę.

— No, radzę wam po dobroci, zdejmcie do browolnie charakterystycę, ponieważ nie mam zamiaru bawić się z wami... — znów zwrócił się komendant do obu „chłopów”.

— Co za charakterystycę? Nie rozumiemy o co panu idzie? — szpiegowie jeszcze ciągle obstawali przy swoim, dochodząc do wniosku, że jeszcze mają czas demaskować się, że na razie będą tak długo grać swą rolę, jak tylko będą mogli.

— Czy nie rozumiecie co się do was mówi? — rzekł komendant, który podniósł się z miejsca, zbliżył się do „chłopów”, ujął jednego z nich za brodę i pociągnął ją z całej siły...

— A teraz zdejmcie peruki — rzekł, gdy w jego rękę znalazła się broda.

Dalszy ciąg jutro.



TADEUSZ RYS

DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE,
MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU



W chwili, gdy Jadzie prowadzono na szubienicę, oświadczyła donośnym głosem, że jest w ciąży. W gronie sędziów zaplanowano zamieszanie, gdyż należało teraz egzekucję odłożyć, póki Izdebska nie zbada lekarz. Lekarz stwierdził, że jest brzemienna. Wobec tego przewieziono ją do Pawia-ka, gdzie miała oczekiwać rozwiązania.

Tymczasem obrońca jej zwrócił się do sędziego śledczego z prośbą o jej zwolnienie, motywując to tym, iż nie jest to Izdebska, tylko Adela Głowacka.

Sędzia śledczy ścignął brwi i ze złością powiedział:

— Nie zaszła tu żadna pomyłka. Szef ochrony warszawskiej rozpoznał tę osobę, przestępczynię, która szykowała szereg zamachów na urzędników państwowych. Pułkownik Iwanow ma już praktykę w poznawaniu przestępców, dlatego zdanie jego jest dla nas zupełnie miarodajne...

— Ależ panie sędzio, mogę przedstawić świadków, którzy stwierdzą, że rzekoma Jadwiga Izdebska, to jest Adela Głowacka, że nic wspólnego nie ma z żadną terrorystką...

— To mi wcale nie wystarczy.

— Jej tożsamość może poświadczyć rosyjska właścicielka folwarku pod Rembertowem, pani Jeżow.

— To mnie mało obchodzi. Dla mnie jest rzeczą miarodajną tylko opinia pułkownika Iwanowa. Sam badałem pana pułkownika. Okoliczności, w których ją aresztowano, jej zachowanie świadczą o tym, że to nikt inny nie jest, tylko Jadwiga Izdebska... Gdy pułkownik przybył do szpitala, zasłoniła swą twarz, odwróciła się na bok, byle ukryć się przed pułkownikiem. Gdy poszedł telefonować do policji, wyskoczyła z łóżka i pobiegła na korytarz. Gdyby naprawdę była niewinna, gdyby nie poczuwała się od winy, nie uciekałaby przed policją. Gdyby nigdy nie siedziała w kryminalu, skąd mogłaby znać pułkownika Iwanowa?...

— Ależ panie sędzio... — usiłował adwokat coś odpowiedzieć.

— Bez żadnego ale. Pańskie gadanie jest niepotrzebne. Szkoda czasu...

Adwokat widząc, że nic nie zdoła wskórać u sędziego, oświadczył:

— Wobec powyższego zwrócę się do sądu i niech sąd w tej sprawie rozstrzygnie.

— Sąd już swój wyrok wydał — ostro odrzekł sędzia.

— Sąd wydał wyrok w sprawie Jadwigi Izdebskiej, która nie ma nic wspólnego z moją klientką. Dlatego też domagam się, by moja klientka raz jeszcze znalazła się przed sądem, który na podstawie zeznań świadków stwierdzi, że Jadwiga Izdebska i moja klientka — to dwie różne osoby, że to jest żona ślusarza Głowackiego, który przebywa obecnie za granicą.

— Proszę przyjąć za dwa tygodnie, otrzyma pan odpowiedź. Zresztą, pańska klientka powinna sama zwrócić się do sądu...

Adwokat odszedł zadowolony ze skutków swej interwencji. Tego dnia jeszcze przybył do jego kancelarii towarzysz Bohdan, który sprawy załatwiał z ramienia organizacji bojowej.

— Jeśli uda nam się zdobyć kilku świadków, godnych wiary w oczach Moskali, którzy stwierdzą, że to jest Adela Głowacka, wtedy, sędze, uda mi się sprawę dobrze załatwić... Najlepiej byłoby,

gdyby zjawił się Marian Głowacki, który stwierdziłby, że to jego żona. Sąd uwolniłby wtedy Izdebską z więzienia...

— Dobrze, wystaramy się o takich świadków...

— Oczywiście, muszą to być świadkowie, godni powszechnego zaufania. Również jej rzekomy mąż powinien wrócić z Ameryki albo z Francji z dobrym paszportem. Powinien awanturować się, że to jest jego żona... Trzeba również zdobyć kilku krewnych, którzy stwierdzą, że to Adela Głowacka... Słowem, trzeba uruchomić cały aparat... Co prawda, nie jest przyjęte, by adwokat organizował takich świadków, ale w walce z Moskalamy wolno nam wszystko...

— Jest to nawet konieczne! — dodał Bohdan i zapewnił, że się postara o to w najbliższym czasie...

A tymczasem Jadzia przebywała w celi i nie rozmyślała zupełnie nad swym losem, że po urodzeniu dziecka wyrok śmierci zostanie wykonany...

Myśli jej były pochłonięte tylko jedną rzeczą: urodzi dziecko. Będzie to dziecko Tadeusza.

A chociaż dziecko to jeszcze na świat nie przyszło, chociaż nie widziała go jeszcze — pieściła je i głaskała w swych myślach, wyobrażała już sobie jego śmiejącą się twarzączkę.

Godzinami całymi, leżąc na pryczy więziennej, nie myślała o niczym innym, jak tylko o dziecku, które ma na świat przyjść.

Nie obawiała się porodu, nie obawiała się niczego...

Życie jej i tak wisiało na włosku. Przecież była skazana na śmierć, a tylko to dziecko, które się jeszcze nie narodziło, wyzwoliło ją ze szponów niechybnej śmierci...

A jednak czasem ból ścisnął jej serce.

Wyobrażała sobie, że już urodziła dziecko. Odkarmiła je... Pewnego dnia zabierają je, a ją prowadzą z powrotem do Cytadeli, gdzie zawisła na szubienicy.

Nie wątpiła, że wyrok śmierci będzie wykonany. Gdyby jeszcze Tadeusz był na wolności, może uczyniłby wszystko i zdołał wyrwać ją ze szponów śmierci. Ale Tadeusza nie ma...

Kto wychowa to dziecko? W jakim środowisku ono wyrośnie?

Kto wychowa dziecko, którego matka zawisła na szubienicy, a ojciec przebywa gdzieś daleko na Syberii...

Ile nienawiści, ile chęci zemsty będzie w tym dziecku w stosunku do tych, co zamordowali jego matkę, gnębią ojca...

— O, moje dziecko — rozmyślała Jadzia — na pewno dożyje tego, o cośmy walczyli, na pewno

będzie bojownikiem o wolną i niepodległą Polskę. Na pewno dożyje chwili, gdy spadną okowy z naszego narodu...

Czy to będzie chłopak czy dziewczynka? Jeśli to będzie chłopiec, wtedy nazwie go Tadeusz... Tak jak ojciec.

A jeśli to będzie dziewczynka nazwie ją Jadwiga, tak jak sama się nazywa. Niech dziecko nosi jej imię, niech sobie ją stale przypomina...

Tadeusz... Mały Tadek...

A gdzie jest teraz Tadeusz? Może nie żyje? Ależ nie! Na pewno żyje. Przeniesie wszystko, zbyt silny jest, by się miał załamać... Świszcze nad nim knut siepaczy carskich gdzieś nad brzegami Leny...

A może jest chory teraz... Ciężko chory leży gdzieś, w jakimś więziennym szpitalu i wyciąga do niej ręce, prosząc o pomoc...

Nieraz w nocy wyjada się Jadzi, że widzi rękę Tadeusza, wyciągniętą ku niej błagalnie...

O, Boże, czy kiedyś jeszcze ją zobaczy? Czy zobaczy to dziecko, które na świat przyjdzie?

O, gdyby mogła dać mu znać, że jest w ciąży, że wkrótce na świat przyjdzie jego potomek, jego syn...

A być może nigdy, już nigdy nie dowie się, że ma dziecko, że to dziecko żyje, rośnie...

Jadzia, siedząc samotna w celi oddała się tym rozmyślaniom. Nie miała żadnych wieści z wolności.

Tylko dwa razy w tygodniu otrzymywała obfite paczki z żywnością. Niczego tam nie brakło: owoce, konfitury, ciastka, pieczone kurczaki...

Jeszcze nigdy w życiu nie odżywała się Jadzia tak dobrze, jak obecnie w więzieniu.

To pani Jeżow tak o nią dbała: przysyłała jej różne smakołyki, chcąc ulżyć jej doli.

Dowiedziała się od adwokata, że Jadzia jest w ciąży i uważała za wskazane odżywiać ją jak najlepiej, by się to na dziecku nie odbiło. Postanowiła dziecko odebrać po narodzeniu z więzienia i wychować je w swym folwarku...

Po śmierci swego męża zmieniła się pani Jeżow nie do poznania: stała się poważna, zamysłowna...

Uplynęło kilka miesięcy.

Jadzia miała lada dzień zostać matką. Teraz czuła już zupełnie wyraźnie ruchy dziecka w swym łonie, czuła, jak dziecko porusza się pod jej sercem.

Pewnego poranka otworzyły się drzwi jej celi i strażniczka zameldowała jej, że wezwano ją do kancelarii...

— Co się stało? — zapytała niespokojnie Jadzia.

— Ma pani otrzymać widzenie z kilku osobami...

— A z kim właściwie?

— Już się pani sama przekona... Sprowadzono Jadzię do kancelarii, gdzie czekała w obecności dwóch strażniczek.

— Z kim mam zobaczyć się? — zapytała strażniczki.

— Ma się odbyć konfrontacja — odrzekła strażniczka.

— Konfrontacja? Ale z kim? — zaniepokoiła się Jadzia.

Dalszy ciąg jutro.

Czytajcie

TYGODNIK

„ŻYCIE KOBIECE”

BILL NA TROPIE GANGSTERÓW

Sensacyjny film powieściowy z życia podziemnego świata Ameryki

„Aresztowana”

PAN MA JESZCZE WZOR?

TAK, I NIE MAM ZAMIA-
RU NIKOMU GO ODDAĆ!

TO MIĘ CIESZY!

HM, A MIĘ ŚMUCI TO, ŻE
MUSZE PANIĄ, ARESZTOWAĆ!

ZAPROWADZIĆ JĄ
DO CENTRALI!

NATYCHMIAST POTEM
WROĆ!

JESLI SIĘ NIE MYLE, TO DUNSTON
POWINNIEN TU BYĆ ZARAZ!



JUTRO: „PIĘĆ SEKUND ŻYCIA”.

Najdłuższe życie można wygrać na loterii

Kilka dużych sanatoriów amerykańskich zorganizowało wielką propagandową loterię fantową, która zasadniczo różni się od wszystkich dotychczasowych imprez tego rodzaju. Ci wszyscy, którzy wygrają, będą mieli zapewniony dłuższy lub krótszy pobyt w sanatorium, główne wygrane natomiast — jest ich pięć — są szczególnego rodzaju. Ten, na którego los padnie główna wygrana, zapewni sobie możliwe najdłuższe życie.

Tych 5 Amerykan, lub Amerykanek, na których numery padnie główna wygrana, będą pozbawieni wszelkich trosk materialnych, ponieważ troski te szkodzą systemowi nerwowemu, a tym samym skracają życie. Nie będą oni mieszkali w wielkich miastach, a tylko w zdrowym klimacie na wybrzeżu morskim Kalifornii. Nie będzie się ich terroryzowało. Będzie im wolno wchłaniać w dowolnej ilości alkohol, palić i jeść co im się żywnie podoba. W tym wypadku muszą oni podpisać tylko zaświadczenie, że postępowali wbrew radom lekarza. Jeśli natomiast będą trzymali się wskazówek lekarza, wówczas będzie się dbało, by jak najdłużej żyli. Jeśli w przyszłości dokonają się nowe wielkie odkrycia w dziedzinie przedłużenia życia ludzkiego, ci wszyscy, którzy wygrali, będą mieli prawo do

bezpłatnego korzystania z nich.

Organizatorzy wystawy zabezpieczyli się na wielkie sumy. Nie jest bowiem dla nich obojętne, kto wygra. Przypadek może chcieć, że wygra nawet dziecko lub starzec. Wówczas wydatki związane z utrzymaniem wygrywającego są znacznie większe i towarzystwo ubezpieczeniowe będzie musiało równieżłożyć na utrzymanie wygrywającego.

Szeroko rozpowszechniony zwyczaj w Ameryce, aby wygrane w towarach wypłacano w gotówce, tym razem nie będzie zastosowany. Organizatorom idzie bowiem również o sprawy naukowe. Wygrywający nie będą traktowani jako króliki doświadczalne, ale organizatorzy sądzą, że przynajmniej jeden z nich będzie się trzymał wskazówek lekarza i dzięki temu dożyje późnej starości.



Wieczorem w starym feafrze na wyspie w Łazienkach Królewskich, odbyło się urządzone przez Polskie Radio na cześć J. K. Mości alegoryczne przedstawienie, którego treścią była inscenizacja ludowej baśni o rzece Wiśle. — Zdjęcie przedstawia Jego Królewską Mość króla Karola, Pana Prezydenta Rzeczypospolitej z Małżonką, Jego Królewską Wysokość ks. Michała, oraz Marszałka Śmigły - Rydza w łożu honorowej, podczas hymnu państwowego polskiego i rumuńskiego, odegranego przedprzedstawieniem.

„Szalony Leon“ — herszt włamywaczy w 60-ym roku życia znów powędrował do więzienia

W tych dniach, podczas obławy na przedmieściu Paryża, Batignolles, zaaresztowano jednego bezrobotnego, który podawał się za Alberta Lam

berta i którego papiery nie były w porządku. Aresztowanie zrobiono odcisk palca i stwierdzono, że jest on łudząco podobny do odcisku palca

deportowanego włamywacza Leona Boucheta, który w roku 1913 został skazany na 10 lat ciężkich robót.

Leon Bouchet był przed 24 laty „popularnym” włamywaczem w Paryżu. Nosił przydomki „Szalonego Leona” i był hersztem bandy włamywaczy, która grasowała w Paryżu w dzielnicach willowej.

Gdy pewnego dnia, jeden ze współników „Szalonego Leona” podczas wyprawy otrzymał poszarpał w nogę i został odwieziony do szpitala, Bouchet z pięcioma odważnymi chłopakami postanowił dokonać napadu na szpital, aby odbić towarzysza. Akcja się nie udała i „Szalony Leon” powędrował do więzienia.

Wkrótce stanął też przed sądem, który skazał go na 10 lat ciężkich robót w Kajennach.

Leon Bouchet odcierpiał swoją karę i następnie już jako „zwolniony” 10 lat spędził w kolonii karnej. Dodatkowo tej kary nie mógł znieść coraz silniej odczuwał tęsknotę za wolnością, aż w końcu u-

ciekł w łodzi i dotarł do Kolumbii. Znając się nieco na ra townictwie, Bouchet w ciągu trzech lat zarabiał tam na życie w charakterze „lekarza”. W roku 1926 odczuł silną tęsknotę za ojczyzną i przy pomocy fałszywych papierów wrócił do Paryża.

W Paryżu dostał pracę w aptece i jako pomocnik aptekarza żył bardzo skromnie. Z czasem ożenił się i niczym, ani czynem ani słowem, nie zdradzał swej przeszłości.

Aż pewnego dnia stwierdził, że zachorował na trąd. Jego twarz zniekształciła się do tego stopnia, że musiał porzucić pracę w aptece. Żył w nędzy, pobierał zasiłek jako bezrobotny i w końcu, w 11 lat po powrocie z Ameryki, przez przypadek znów został ujęty.

„Szalony Leon”, który obecnie liczy 60 lat i jest całkowicie złamanym człowiekiem, musi obecnie znów powędrować do więzienia, gdzie spędzi już resztę dni swego żywota.

Kulisy tragedii małżeńskiej Podobieństwo dwóch siostr przyczyną dramatu

Harry Brown Cook, 21-letni młodzieniec, syn bogatych i poważanych rodziców w Filadelfii znajduje się obecnie w jednym z miejscowych szpitali z niebezpieczną raną postrzałową w okolicy serca.

Młodzieniec padł ofiarą dramatu małżeńskiego, który z początku był wielką idyllą miłosną, następnie przeobraził się w komedię, a zakończył się tragedią rozwodową.

Przed trzema laty Harry Brown Cook poznał tancerkę Mary Jane Swank, która wraz

ze swą siostrą bliźniaczką występowała w jednym z kabaretów Filadelfii, i zakochał się w niej po uszy. „Tańczące bliźnięta” liczyły wówczas 16 lat, Harry Brown 18. Ponieważ rodzice Mary Jane i rodzice Harry Browna nie chcieli się zgodzić na ten związek małżeński, Cook pobrał się z ukochaną w tajemnicy przed rodzicami i w dalszym ciągu studiował.

Mary Jane i jej siostra bardzo się kochały i nigdy nie rozstawały się z sobą. Z tego też względu pani Jane Cook oświadczyła mężowi, że tęskni za siostrą i pragnie, aby ta zamieszkała z nimi. Młody małżonek, który kochał żonę, zadośćuczynił jej żądaniu i wkrótce szwagierka wprowadziła się do nich. Od tej chwili rozpoczął się szereg komicznych pomyłek, ponieważ o-

bie siostry tak łudząco były do siebie podobne, że nawet rodzona matka nie mogła ich rozróżnić.

Pewnego dnia pani Mary Cook przybyła do domu i stwierdziła z przykrością, że mał serdecznie i namiętnie obcaluje jej siostrę. Głośny policzek był wyrazem jej oburzenia. Mister Cook usprawiedliwił się przed żoną, że wziął Jane za Mary. Ale ta ostatnia nie chciała mu wierzyć i wniosła skargę rozwodową.

Harry Brown tak się przejął postanowieniem żony, że postanowił popełnić samobójstwo i strzelił sobie w serce. Natomiast pani Mary oświadczyła dziennikarzom, że nigdy już nie wyjdzie za mąż, ponieważ doszła do wniosku, że bliźnięta nie mogą być szczęśliwe w małżeństwie.



W obecności króla Anglii Jerzego VI odbyła się defilada samolotów. Potężne wrażenie wywarły samoloty bombowe. Zdjęcie przedstawia moment zrzućania bomb.

Niezwykłe zaciekle wojny o których historia milczy

W Baltimore ukazała się dawno książka popularnego amerykańskiego przyrodnika Gause'ego p. t. „Walka o byt”. Książka ta jest przeznaczona wyłącznie dla ludzi wiedzy. Nikt jednak nie przypuszczał, że książka ta zdobędzie szerokie masy czytelników i stanie się najpopularniejszym dziełem 1937 roku. Autor interesuje się wyłącznie losem różnych gatunków zwierząt i opisuje ich dzieje. Przy tym Gause podaje wyłącznie suche opisy, których wymowa jest jednak wielce dramatyczna.

Dwa rozdziały tej książki, które dotyczą losu raków Czarnego Morza, opublikowała prasa amerykańska.

Zanik raków czarnomor-

skich jest ściśle związany ze śmiercią człowieka. Do roku 1906 w Morzu Czarnym były wyłącznie raki o krótkich łapach. W roku 1906 tureckiemu przyrodnikowi Ageul Beyowi wpadło na myśl, aby spróbować na wybrzeżu Anatolii raki o długich łapach. Zaopatrzył się w 500 tego rodzaju raków, załadował je na mały statek rybacki i udał się na północ Malej Azji.

Uczony po drodze dostał silnej gorączki. Z nadludzkim wysiłkiem zdołał opanować chorobę i dowieźć ładunek do miejsca przeznaczenia. Po wpuszczeniu raków do wody wyzionął ducha.

Od tej chwili zaczęła się

walka o byt między 500 rakami, a setkami tysięcy raków o krótkich łapach, które wówczas znajdowały się w Morzu Czarnym. Od tego czasu minęło 30 lat. Ten stosunkowo krótki okres czasu w zupełności wystarczył na to, aby raki o długich łapach, które łatwiej mogą znaleźć dla siebie pokarm, stały się zwycięzcami. Podczas badań, dokonanych przez zoologów w początkach bieżącego roku, ustalono, że obecnie w Morzu Czarnym nie ma wogóle raków o krótkich łapach. Raki o długich łapach skazały je na śmierć głodową i całkowicie wytepiły i to nie przez walkę z nimi, a tylko przez pozbawienie ich środków żywności.

Wytoczyła proces sobie

Przed pewnym czasem sąd w Mercer zajmował się nie-

zwykle sensacyjną sprawą. Sprawa polegała na tym, że pewna kobieta wytoczyła sobie proces.

Zanim oskarżycielka prywatna, pani Mac Millen wstąpiła w związki małżeńskie, zawarła ze swym małżonkiem szczególną umowę. Mąż zobowiązał się, że co rok będzie jej wypłacał 1000 dolarów. Kontrakt zyskał moc prawną z chwilą, gdy młodzi ludzie wzięli ślub.

Od chwili zawarcia kontraktu, aż do śmierci Mac Millena upłynęło 18 lat, a przez ten cały czas ani razu nie dokonał wypłaty, do której się zobowiązał. Gdy po jego śmierci p. Mac Millen otworzyła pozostawiony przez niego testament, gorzko się rozczarowała. Mac Millen przeznaczał całe mienie dzieciom, a jej polecił tylko czuwać nad tym mieniem.

Pani Mac Millen, uważając się za pokrzywdzoną, zaskarżyła do sądu osobę, która miała czuwać nad spadkiem, a więc samą siebie i zażądała na leżnych jej 18 tys. dolarów.

Herszt bandy padł od kuli

Kochanka bandyty „Zezowata Jadźka“ w więzieniu

Policja prowadzi dalsze śledztwo w sprawie zastrzelonego bandyty na Grochowie, o czym pisaliśmy we czwartek. Jak się wyjaśniło zabity bandyta nazwiskiem Eugeniusz Gac był hersztem szajki. Był to dezertor wojskowy.

Zwłoki zabitego bandyty przewieziono do prosektorium dokąd też przybyło wielu poszkodowanych, wezwanych przez policję dla rozpoznania bandyty. Jeden z poszkodowanych poznał na bandycie swoją marynarkę, którą mu bandyta Gac przed kilku tygodniami zrabował.

Jak się wyjaśniło szajka Gaca grasowała w gminach podwarszawskich na południowo-wschodzie. Ostatnio banda poczynała sobie coraz zuchwalej i zbliżała się do Warszawy. Dotarli w ten sposób aż na przedmieścia Pragi.

Policja trafiła do kilku człon

„MUZYCZKA“ PRZEZ TELEFON

Duńska firma wydelegowała do Warszawy inżyniera, który zaproponuje urządzenie u siebie aparatury „muzycznej”. Tak jak zegarynka wskazuje godziny, tak nowy aparat oznaczony określonym numerem będzie nadawał aktualne przeboje muzyczne. Połączony się z aparaturą abonent PAST usłyszy śpiew lub muzykę.

Takie aparaty są już zainstalowane w kilku miastach duńskich i cieszą się ogromnym powodzeniem.

ANGINA I SZKARLATYNA W WARSZAWIE

W ostatnich czasach zauważono wzrost liczby zachorowań na anginę i szkarlatynę w Warszawie. Powodem zachorowań na anginę jest gwałtowne przestudzenie podczas upałów gardzieli i migdałów napojami chłodzającymi. Niekiedy występują objawy nieżytu krtani, powodujące chrypkę. Wzrost liczby zachorowań na szkarlatynę jest sezonowy. Nasilenie jednak tej choroby jest w r. b. zwiększone.

Ludność Warszawy winna w szerszej mierze, niż dotąd, stosować zapobiegawcze szczepienia ochronne; dotyczy to zarówno dzieci, jak i dorosłych.

Wywiadowcę chciał okraść

niefortunny złodziej na dworcu

Na dworcu Głównym w Warszawie było dużo ludzi. W tłumie stał między innymi wywiadowca policji, któremu z malej kieszonki wystawało złoto i pióro. Zjawił się złodziej Wincenty Tomasik (Chmielna 86), który postanowił skraść pióro z kieszeni wywiadowcy. Nie wiedział oczywiście, że to wywiadowca i zna się na fachu złodziejskim.

ków szajki, których aresztowano i osadzono w więzieniu. Są to Henryk Kaliciński, Ana-

stazy Salata i Jan Prolmiad. Prócz nich aresztowana została kochanka Gaca Anasta-

zja Rudnicka, znana w świecie przestępczym pod przezwiskiem Jadźki Zezowatej.

Rozpaczliwy list piekarzy z Henrykowa

Nie ma się komu zająć losem konających

Kilka tygodni temu poruszyliśmy sprawę zatargu, jaki toczy się w Henrykowie między przedsiębiorcami piekarskimi a robotnikami, i wskazywaliśmy na niezwykle tragiczne warunki, w jakich znajdują się w chwili obecnej przyzwyczajeni pracownicy piekarscy.

Od tej pory nie się w Henrykowie nie zmieniło, nie nastąpiła żadna zmiana

List, jaki otrzymaliśmy od strajkujących, potwierdza to twierdzenie w całej rozciągłości i dodatkowo odślania całą gehennę rodzin robotników piekarskich.

„Straciwszy już całkowicie orientację — piszą — gdzie szukać można sprawiedliwości, po raz drugi zwracamy się do Szanownej Redakcji z prośbą o udzielenie swych gościnnych łamów na opisanie naszej krzywdy i tragedii, jaka rozgrywa się na terenie piekarni w Henrykowie.

Dwukrotnie już staraliśmy się w celach stworzenia możliwej samoobrony zorganizować i dwukrotnie zostaliśmy złamani brutalną siłą właścicieli piekarni. Nie pomogły nam strajki, nie pomogły nam protesty, bo nie znalazł się nikt, kto by nam zechciał pomóc i zajął się naszym losem, który w niczym nie jest lepszy od doli białych murzynów w Kongo. Wszystko przegra-

liśmy i nie ma w chwili obecnej najmniejszej nawet nadziei na to, aby spotkała nas jakakolwiek pomoc.

Nie tu w Henrykowie nie dziwi. Ani to, że pracujemy po czterech godzinach na dobę, ani to, że zarabiamy za tę straszną orkę po 15 złotych na tydzień, ani to, że pracujemy w warunkach urągających wszelkim zasadom higieny, ani wreszcie to, że każdy ma tu prawo żyć nas bezkarnie, ubliżać nam i poniżać naszą godność ludzką.

Walczymy przecież o sprawę najczystsza. Walczymy o prawo do życia dla nas i dla naszych rodzin. Nie ma takiego śmiarka, który odważyłby się nazwać naszą akcję jakąkolwiek robotą wywrotową, bo życie nasze zniszczone w okopach i krew jaką przelewaliśmy dla Ojczyzny, stwarzają dla nas najłepszą legitymację obywatelską. A mimo to przecież pozostajemy w tej walce sami.

Nie jesteśmy pewni, czy list nie jest już nadto chaotyczny, czy w dostateczny sposób odzwierciedla naszą rozpacz, ale trudno myśleć o poprawnym wypisaniu, gdy zajrzała nam w oczy zdołowana już śmierć głodowa. Więcej niż połowa robotników otrzymała w piekarniach wypowiedzenia i kończy pracę w zbliżającą się sobotę, a cała prawie reszta podzieliła doświadczenia kolegów w następnym tygodniu. Za akcją strajkową, którą przełamali głodzący dzieci i ich płacz, karzą nas przedsiębiorcy wypowiedzeniami.

Szanowny Panie Redaktorze. Czy

już doprawdy nikt się nami nie zajmie?! Czy już zupełnie wolno jest niszczyć ludzi, poniewierając ich, a ostatecznie wyrwać im z ust ostatni kawałek chleba?!

Zechciej, Panie Redaktorze, opublikować ten nasz rozpaczliwy list na łamach swego poczytnego dziennika i odpowiedz nam, co mamy czy nie, żeby się utrzymać przy życiu.

Zgodnie z prośbą nieszczęśliwych robotników Henrykowa przylatczamy ten list dosłownie. Jeśli jednak idzie o jakąkolwiek radę, to pozostać musi jedna, która powinna się chazać niezawodną:

Sprawą piekarzy z Henrykowa i Jabionny zająć się musi natychmiast pan Inspektor Praey, bo On w pierwszym rzędzie mocen jest ukroczyć samowolę przedsiębiorców, znieść wyzysk robotników i przestrzegać, aby praca odbywała się w przepisanych warunkach.

Młodociani bandyci

MOSKWA. — W ostatnich czasach zdarzają się w Sowcach coraz częstsze wypadki chuliganerii. Jak donosi „Wostoczno-sybskaja Prawda” odbyło się ostatnio na Syberii kilka procesów. W Irkutsku 17-letni chuligan zaczął ko biety i poranił nożem mężczyznę, który stanął w ich obronie. Inny wyrostek pobił

Krwawe starcie między Arabami a policją

JEROZOLIMA. — W Tulkarem doszło do starcia pomiędzy bandą arabską a oddziałem policji. W czasie strzelaniny zabici zostali jeden policjant i jeden Arab.

Żona rozstrzelanego Putny na Litwie?

Królewiec. Z Kowna donoszą: Pewne koła na Litwie czynią starania, by żona rozstrzelanego Putny wraz z dwójkiem dzieci mogła przybyć na Litwę.

Ojciec Putny pozostawił na Litwie majątek, który przypada obecnie dzieciom jego i żonie. Podobno rząd litewski podjął już pewne kroki w tym kierunku.

NA ZŁODZIEJU CZAPKA GORE

Komendant posterunku z Międzylesia pod Warszawą, szedł w patrolu i na drodze do Warszawy spotkał wóz zaprzężony w dwa konie. Na wozie siedział Cygan z Cyganką i czworgiem dzieci.

Na widok policjanta Cygan zeskokczył z konia i uciekł do lasu, wobec czego Cyganek z dziećmi policjant odstawił na posterunek.

Jak się okazało wóz z koniami został przez wymienioną rodzinę cygańską skradziony.

na ulicy milicjanta. Obu skazano na 5 lat więzienia.

Trzech chuliganów pracujących pod Irkutkiem na robotach leśnych steryoryzowało jednego z robotników i w jego obecności dopuściło się gwałtu na osobie jego żony. Sąd skazał na 10 lat więzienia każdego.

Poważni badacze skazani na równi z niepoważnymi

BERLIN. — Przed sądem nadzwyczajnym w Erfurcie stanęło 31 członków organizacji t. zw. „poważnych badaczy Pisma Świętego”. Uprawiali oni działalność nielegalną w zastępstwie rozwiązanej w roku ubiegłym organizacji ba-

daczy Pisma Świętego. „Poważnym badaczom pisma Świętego” zarzucono m. in. utrzymywanie stosunków z organizacjami zagranicznymi o podobnym charakterze. Oskarżeni skazani zostali na więzienie od 2 — 5 lat.

Tragiczna katastrofa w poznańskim

Motocykl zderzył się z samochodem

Z Nowego Tomysła donoszą: W środę wieczorem wydarzyła się na szosie w pobliżu dworca kolejowego w N. Tomysłu straszna katastrofa motocyklowa. Motocyklista M. Wiczorek, jadąc z nadmierną szybkością i bez światła wpadł w pewnej chwili z całym impetem na samochód, po-

dażający z przeciwnej strony. W wyniku zderzenia pasażer Wiczorka, Krawczyński, asystent pocztowy z N. Tomysła, siedzący na tylnym siedelku motocykla zginął na miejscu.

Wiczorka odwieziono w stanie ciężkim do szpitala, gdzie wkrótce zmarł.

Nowe zwycięstwo powstańców

Szybkimi krokami zbliżają się pod Santander

PARYŻ. Korespondent Hava donosi z frontu pod Santander, że w środę po południu wojska powstańcze zajęły miasto Castro Urdiales.

To nowe zwycięstwo powstańców zbliża ogromnie linię frontu do Santander.

Castro Urdiales położone

jest na 36-ym kilometrze drogi z Bilbao do Santander. Jeżeli warunki atmosferyczne nie pogorszą się, powstańcy będą mogli posuwać się w tym tempie co dotychczas, to — zdaniem korespondenta Hava — Santander winno być zdobyte w ciągu dni 15.

Napierała prowadzi dalej

W środę odbył się 6-ty z kolei etap wyścigu kolarskiego Dookoła Polski. Trasa prowadziła z Kalisza do Poznania i wynosiła 165 km. Doskonałe warunki terenowe wykazały dalszą poprawę formy zawod-

ników zagranicznych, którzy okazali się równorzędnymi przeciwnikami.

Prowadzi nadal Napierała z czasem 27:08:14, na drugim miejscu Wasilewski.

Jeszcze jeden dorożkarz złodziejem

Uciekł z bagażem pozostawionym pod jego opieką

Do Warszawy przyjechała zaangażowana na występy tańeczne do dancingu na ulicy króla Alberta tancerka ze Szczuczyna Erma Teipelka. Na dworcu Głównym wsiadła do dorożki, która odwiozła pasa-

żerkę według wskazanego adresu. Po przybyciu na miejsce Teipelka wsiadła, polecając dorożkarzowi zaczekać aż przyjdzie po walizkę chłopiec. Niewiasta z prowincji nie

wiedziała, że dorożkarzom warszawskim ufać nie można. To też, gdy chłopiec wyszedł po walizki, dorożkarza już nie było. Uciekł z walizką w której znajdowały się rzeczy ogólnej wartości 1,500 złotych.

Carscy oficerowie-cyrkownicy

przyłapani podczas kradzieży

Trzech wybitnych byłych oficerów armii carskiej Aleksander Kuryłek, Mikołaj Falbej i Anton Grigorij, zesłani na psy, i mieszkają obecnie w

„Cyrku” w Warszawie. I jak przystało cyrkowcom, umieli przystosować się do „cyrkowej” tradycji i kradną.

Ostatnio skradli gdzieś węża długości 50 metrów i pozli-

z nim na Wołówkę w celu spieniężenia go.

Podpatrzył to policjant i trójka byłych carskich oficerów dostała się do paki.

Oddział Organizacji Miejskiej Obozu Zjednoczenia Narodowego w Sulejowie

W dniu 26 czerwca b.r. (sobota) odbyło się z udziałem przeszło 100 osób zebranie organizacyjne Oddziału Organizacji Miejskiej Obozu Zjednoczenia Narodowego w Sulejowie, w którym z ramienia Okręgu OZN w Piotrkowie Tryb. uczestniczyli: p. mec. Czesław Różycki — prezes Okręgu, vice-prezes mec. Owczarek Bronisław, poseł Drozd-Gieremski Jan i dyr. Jakubowski Marjan.

Zebranie zajął p. Kajetan Grzybek — kierownik miejscowej szkoły powszechnej, zapraszając na przewodniczącego zebrania p. mec. Czesława Różyckiego, na asesora zaś pp. Mariana Piekarskiego i Bonifacego Zmorzysko. Sekretarzem był p. Mieczysław Nawara. Po wysłuchaniu przemówień pp. Drozd-Gieremskiego, mec. Owczarka i mec. Różyckiego powołano do życia Prezydium Oddziału w składzie następującym:

Grzybek Kajetan — kierownik szkoły prezes Oddziału, Szuster Henryk — burmistrz m. Sulejowa wiceprezes, Janczew-

ski Stanisław — kierownik szkoły wiceprezes, Kieruzal Władysław — sekretarz Zarządu miasta — sekretarz, Gajda Władysław — felczer prywatny — skarbnik, Gorzkowski Józef — rolnik, Tymanowski Czesław — rolnik, Gajda Euzebiusz — lekarz weterynarii, Kamasiński Edward — rzeźnik, Kałużny Edward — kierownik elektrowni, Sądkowski Józef — dróżnik drogowy, Erhard Jan — ślusarz, Kacprzyk Mieczysław — urzędnik, Nawara Mieczysław — nauczyciel członkowie Prezydium Oddziału.

Warunki

kredytu zaliczkowego w bieżącym roku gospodarczym

Wzorem lat poprzednich Centralna Kasa Spółek Rolniczych również i w roku bieżącym udzielać będzie kredytu zaliczkowego pod zastaw zboża, który w bieżącym roku gospodarczym 1937/38 udzielany będzie na następujących warunkach:

Ostateczny termin zwrotu kredytu na zaliczkowanie zboża nie może przekroczyć w stosunku do Centralnej Kasy Spółek Rolniczych dnia 15 czerwca 1938 r. Wysokość oprocentowania kredytu wraz ze wszystkimi kosztami, za wyjątkiem kosztów templa od blankietów wekslowych, względnie skryptów dłużnych, nie może przekroczyć dla rolnika kredytobiorcy 4 proc. w stosunku rocznym. Wysokość zaliczki udzielonej rolnikowi pożyczkobiorcy ustala się od 100 klg. żyta do 14 zł — owsa 12 zł, jęczmienia — 15 zł, pszenicy 17 zł. Ponadto Centralna Kasa Spółek Rolniczych będzie uprawiona do zaliczkowania siemienia lnianego do wysokości 20 zł za 100 klg. i gryki oraz strączkowych do wysokości 50 proc. ceny rynkowej.

Rolnicy składając będą pod zabezpieczenie kredytu weksle opiewające na terminy płatności poszczególnych rat kredytu. Weksle te zostaną w portfelu instytucji, rozprawdzającej. Bank Polski otrzyma akcepty instytucji rozprawdzającej, żyrowane przez instytucję nadrzędną (podawczą). Spółdzielnie kredytowe z otrzymanych od rolnika 4 proc. zatrzymują dla siebie, tytułem marży zarobkowej 2 i 1/4 proc., do Centralnej Kasy Spółek Rolniczych zaś odprowadzają będą 1 i 3/4 proc. (Iskra)

Spis zwierząt

gospodarskich w Piotrkowie

Jak co rok w czasie od 1-go do 20-go lipca odbędzie się spis zwierząt gospodarskich, znajdujących się na terenie naszego Państwa.

Również i w Piotrkowie spis ten odbędzie się w ustawowym terminie.

Zarząd Miejski, który przeprowadza spis zwierząt na mocy Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 22.III.1932 r. o statystyce produkcji rolnej, zaangażował do tych czynności 2 pracowników, którzy w wym. wyżej czasie osobiście zgłaszać się będą do właścicieli gospodarstw rolnych, obowiązanych do udzielania spisującym szczegółowych i zgodnych z prawdą informacji.

Zaznaczyć należy, że rok rocznie przeprowadzony spis zwierząt gospodarskich ma na celu statystyczne ujęcie zagadnień rolnych, a zeznania posiadaczy zwierząt w tych sprawach stanowią tajemnicę służbową i mogą być wykorzystane przez Główny Urząd Statystyczny w Warszawie wyłącznie dla celów statystycznych.

Nadesłane

System protekcyjny

w Piotrkowie

Zgodnie z obowiązującymi przepisami Funduszu Pracy, na roboty publiczne i w ogóle do pracy mogą być kierowani wyłącznie ci spośród bezrobotnych fizycznych, lub umysłowych, którzy nie mają żadnego źródła utrzymania. Żadne względy osobiste, żadne protekcje rozumie się nie mogą mieć miejsca.

Niestety kierownik tutejszej ekspozytury Funduszu Pracy p. Krakowski lekceważy obowiązujące go przepisy i łamie je, kierując w pewnych wypadkach do pracy osoby nie mające praw do tego, gdyż mają inne źródła utrzymania.

Do takich uprzywilejowanych osób należą np.

1) p. Marusiński Stanisław, żona którego jest urzędniczką eksp. F.P. w Piotrkowie, sekretarką p. Krakowskiego (pensja około 220 — 250 zł),

2) p. Bielicki Aleksander, żona którego jest urzędniczką Starostwa tutejszego (pensja ok. 250 zł),

3) p. Ratalewski Stefan, żona którego pracuje na hucie „Hortensja”.

Ponieważ kilkakrotnie interwencje różnych osób u p. Krakowskiego, z żądaniem usunięcia wymienionych wyżej osób i skierowania na ich miejsce bezrobotnych pracowników, skutku żadnego nie odnoszą, przeto uważamy za właściwe poruszyć tę sprawę na łamach prasy. Spodziewamy się iż władze przełożone p. Krakowskiego zainteresują się tą sprawą, nakazując usunięcie wymienionych wyżej osób, a jednocześnie pouczając p. Krakowskiego, aby szanował obowiązujące przepisy i nie wprowadzał systemu protekcjonizmu przy kierowaniu bezrobotnych do pracy, bowiem

Nabożeństwo

Dziś 2 lipca, w święto Matki Bożej będzie odprawione Nabożeństwo Charytatywne w kościele O.O. Bernardynów o g. 6.30 wiecz.

Na fali radiowej

Symfonia Szymanowskiego na Paryskim Festiwalu muzyki współczesnej

W miesiącu czerwcu odbywa się w Paryżu Międzynarodowy Festiwal Muzyki Współczesnej. Dla uczczenia pamięci Karola Szymanowskiego, który był założycielem i honorowym Prezesem tego towarzystwa na terenie Polski wykonana została przed wszystkimi innymi koncertami Festiwalu — IV Symfonia wielkiego polskiego kompozytora. Dyrygował Grzegorz Fitelberg, partię fortepianową odegrał Zbigniew Drzewiecki.

Zagranica słucha polskiej muzyki i polskich artystów Transmisja do Ameryki, Niemiec, Czechosłowacji i Rumunii

Po pełnym sukcesu transmisjach wawelskich, w których udział wzięły radiostacje amerykańskie, niemieckie, duńskie i lotewskie, zapowiadają rozgłośnie zagraniczne dalsze transmisje z Polski.

Jednakże propaganda muzyki polskiej nie ogranicza się wyłącznie do transmisji. We wrześniu wyjeżdża na Wystawę Paryską Symfoniczna Orkiestra Polskiego Radia oraz Orkiestra Filharmonii Warszawskiej, by w dwóch wspólnie wykonanych koncertach zaprezentować światu muzykę polską. Koncerty te odbędą się w dniach 13 i 16 września pod dyr. G. Fitelberga, przy czym jeden z nich poświęcony będzie dziełom Szymanowskiego.

Warto również zaznaczyć, że na odbywającym się w czerwcu Festiwalu muzyki współczesnej w Paryżu wykonana została IV Symfonia Szymanowskiego pod dyr. G. Fitelberga z udziałem pianisty Zbigniewa Drzewieckiego.

Na festiwalu został również wykonany II koncert skrzypcowy Jerzego Fitelberga.

Letnie transmisje z Ciecchocinka

W miesiącach letnich podobnie jak w roku ubiegłym, odbywać się będą stałe transmisje koncertów Filharmonii Warszawskiej z Ciecchocinka.

W pięknym parku tego słynnego polskiego uzdrowiska, gromadzą się codziennie tłumy kuracjuszy, by posłuchać koncertów doskonalej stołecznej orkiestry pod dyktando Józefa Ozmińskiego. Program stosownie do pory roku, posiada charakter popularny, przy tym jednak wartościowy. Koncerty te przystępne będą dla wszystkich radiosłuchaczy, radio bowiem transmitować je będzie regularnie w poniedziałki i piątki od godz. 17.00 do 17.50

wywołuje to zupełnie zrozumiałe rozgoryczenie i poniża autorytet władzy.

Sekcja Pracowników Umysłowych przy Polskim Związku Jedności Gospodarczej w Piotrkowie



Eoljon

„Malarz pokojowy”

Patrząc — ocierając pot dłonią omdlała — w oknie — wśród obcych perspektyw... skroś dźwięczne komarów szelesty

patrząc — na zorzę na dachami spopieliałą — daleką — bezemnie kwitła — jaśniała [różem i złotem... Patrzyły w nią rzesze szemrzące to o tem, to o tem — a wszystko bezemnie. — A zresztą — (pocóż będę się dręczył) wszak i ja zapalam zorze, rozsnuwam tęcze, sieją gwiazdami — wszak i przedemną piękności [niezgnębione morze.

Patrząc — w tem czas odezwał się w żelaznym przypomnieniu; a niby do wtóru — jasnym marzeń — pokój fioleto wypełniając cienie. Patrząc — na swoje zorze i tęcze — na czyjeś meble makaty, wśród których stoję...

komar cichotko gdzieś dźwięczy... Ale to wszystko nie moje — a sam — ubogą mam chatę...



Uroczysta rocznica przez radio

W dziesiątą rocznicę sprządzenia prochów Juliusza Słowackiego do grobów królewskich na Wawelu organizuje Polskie Radio uroczystą rocznicę poświęconą wspomnieniom tego dnia. W czasie audycji odczytana zostanie mowa Marszałka Piłsudskiego nad trumną Wieszcza.

Chcę być kupcem (wydawn. „Ligi Pracy” Nr. 96) Prof. Andrzej Bieniek napisał drugą książkę w której w sposób bardzo przystępny i zajmujący omawia zawód kupca i znaczenie jego w życiu gospodarczym i społecznym. Broszura tania, w cenie 25 gr powinna zainteresować tych wszystkich, którym przyszłość naszego kupiectwa nie jest obojętna.

Składajcie na FON

Nowy rozkład jazdy autobusów

ważny od dn. 15 czerwca 1937 r. do odwołania na linii

Lódź — Piotrków — Sulejów

Odjazd z Łodzi do Piotrkowa: 5,40, 7,30, 9,30, 11,00, 13,00, 15,00, 16,00, 18,00, 20,00, 21,30;

Odjazd z Piotrkowa do Sulejowa: 7,15, 9,10, 11,10, 12,30, 14,40, 16,30, 17,30, 19,40, 21,25, 22,55;

Przyjazd do Sulejowa: 7,45, 9,40, 11,40, 13,00, 15,10, 17,00, 18,00, 20,10, 21,55, 23,25;

Odjazd z Sulejowa do Piotrkowa: 7,00, 8,00, 9,50, 11,50, 13,10, 15,20, 17,10, 18,20, 20,30, 22,05;

Odjazd z Piotrkowa do Łodzi: 8,00, 9,00, 10,50, 12,40, 14,00, 16,00, 18,00, 19,30, 21,35, 22,00;

Przyjazd do Łodzi: 9,20, 10,25, 12,15, 14,00, 15,20, 17,25, 19,20, 20,55, 22,55, 0,20.

KINO-TEATR

CZARY

w Piotrkowie

Najcudniejszy film obecnej doby, film najgłębszych wzruszeń, film łez i uśmiechów p. t.

Mały Lord Fauntleroy

w roli gł.: bohater „Dawida Copperfielda” genjalny Freddie Bartholomen i Dolores Costello-Barrimore

Nad program: „TYGODNIK AKTUALNOSCI”

Początek o godz. 6 p.p., w niedziele i święta o godz. 4 po poł.

KINO-TEATR

NOWOSCI

w Piotrkowie

Najbardziej emocjonujący film sezonu, wspaniałe sceny walki marynarzy z przemytnikami p.t.

Na straży prawa

w rol. gł. Johnem Wayne, Nany Grey

Początek o godz. 6 p.p., w niedziele i święta o godz. 4 po poł.

PRENUMERATA miesięczna Dziennika Piotrkowskiego wynosi z dostawą zł 3.00, kwartalnie z przesyłką zł 8

CENY OGŁOSZEN: 1-sza str. 1 wiersz mil. jednolamowy 80 gr, w tekście 60 gr. Ostatnia strona 40 gr, drobne 20 gr za wyraz.

Za reklama i Wydawnictwo: Leopold Kujawski

„Drukarnia Krajowa” Pracowników Drukarskich, Piotrków Sienkiewicza 14